

# MYŚL KARAIMSKA.



ZESZYT I WILNO 1924 r.

# MYŚL KARAIMSKA

ILUSTROWANE CZASOPISMO

NAUKOWE, LITERACKIE, SPOŁECZNE.

ROK I. 20 PAŹDZIERNIKA 1924 r. ZESZYT I.



## OD REDAKCJI.

Karaimowie, znalazłszy się w granicach Polski, przystosowali się rychło do nowych warunków. Bo odzyskanie przez Polskę ziem kresowych było niczem innem jak rewindykacją tych dzielnic ongiś wchodzących w skład Rzeczypospolitej. To też żywe tu są jeszcze tradycje dawnej Rzeczypospolitej, wszak Karaimowie do Polski dostali się za sprawą dawnych jej władców, którzy osadziwszy ich na swych ziemiach, jako wzorowych rolników, użyczali im swej pomocy w wielu dziedzinach, czego wymownem świadectwem są z pjetyzmem w oryginałach przechowywane przywileje dawnych królów polskich z pieczęciami koronnemi do dziś świetnie utrzymanemi i własnoręcznymi ich podpisami.

W dążeniu do zapewnienia sobie lepszej przyszłości i ułożenia warunków naszego życia zbiorowego wre praca we wszystkich dziedzinach życia karaimskiego.

W stadjum przygotowawczem znajduje się sprawa organizacji naczelnej władzy duchownej oraz sprawa organizacji karaimskich gmin wyznaniowych.

W tym celu opracowano odpowiednie statuta, które obecnie kompetentne sfery rządzące rozpatrują, po zatwierdzeniu których nastąpi wprowadzenie ich w życie.

Widzimy także ruch wśród młodzieży. W Wilnie, głównie staraniem akademickiej młodzieży karaimskiej, powstaje Sekcja Kulturalno-oświatowa Wileńskiego Stowarzyszenia Karaimów rozwijająca ruchliwą działalność wśród społeczeństwa; w Haliczu Karaimska Gmina wyznaniowa powołuje do życia Związek oświatowy młodzieży karaimskiej „Odrodzenie"; w Trokach też są poczynione kroki do podobnego zrzeszenia się. Są to momenty pocieszające, świadczące o żywotności naszego małego społeczeństwa.

Zdani jesteśmy na własne siły i na własne tylko siły liczyć możemy. Trzeba tedy pracy i pomocy całego społeczeństwa, byśmy naszą garstkę uchronili od zagłady i dali mu życie, a do tego trzeba solidarnej akcji całego skonsolidowanego społeczeństwa.

Rzecznikiem wszystkich zagadnień i aktualnych spraw karaimskich będzie „Myśl Karaimska". Na jej szpaltach rozpatrywać będziemy wszystkie zagadnienia naszego życia społecznego i religijnego, dając jednocześnie miejsce różnym kierunkom myśli karaimskiej, wychodząc z założenia, iż z przeciwieństwa wyłania się zbawienny kompromis.

Pragniemy, aby pismo nasze było łącznikiem wszystkich Karaimów w Polsce, chcących pracować czynnie i świadomie dla przyszłości swego narodu.

O pomoc tedy, myśli, uwagi, informacje prosimy każdego, komu drogiem jest imię karaimskie.

A. R.

# „KARAICI w POLSCE".

(O artykule Dr. M. Bałabana).

Pod powyższym tytułem umieszczony w I i II zeszytach niedawno powstałego w Warszawie miesięcznika „Nowe Życie", poświęconego nauce, literaturze i sztuce żydowskiej", artykuł jednego z redaktorów tego czasopisma Dr. Majera Bałabana. Te „okruchy historyczne", jak nazywa swój artykuł sam autor, bezwarunkowo nic nowego dla historji Karaimów nie daje. Nowe tylko dla nas oświadczenie autora, że „od wieków mają karaici ambicję w dowodzeniu, że oni stanowią rdzenne żydowstwo". Czem się kierował autor, twierdząc to, jest nadzwyczajną tajemnicą. Rzeczywiście, Karaimowie uważają się i nie bezpodstawnie za jedynych wyznawców wyniosłej nauki proroka Mojżesza w postaci zupełnie nieskażonej, opierającej się jedynie na księgach Starego Testamentu bez późniejszych dodatków Talmuda, Kabały i t. p tłomaczeń. Lecz „mieć ambicję w dowodzeniu, że Karaimowie są jedynymi wyznawcami Starego Testamentu w formie nieskażonej" nie znaczy „mieć ambicję w dowodzeniu, że Karaimowie stanowią rdzenne żydowstwo". Do tego „wielkiego zaszczytu" mianować się „rdzennem żydowstwem", a nawet wogóle żydowstwem, Karaimowie nigdy pretensji nie mieli i, przypuszczam, mieć nie będą, albowiem nie będąc Żydami (bo różnią się od nich tak pod względem religijnym, jak i etnograficznym) nie mają do tego żadnego prawa.

Następnie autor twierdzi, że „mają karaici ambicję w dowodzeniu, że *do nich* *) odnoszą się przywileje i nadania królów". Dowodzić pewników niepodobna. Dla tego Karaimowie nie usiłowali i nie usiłują dowieść, że przywileje, nadane przez Królów Polskich i Wielkich Książąt Litewskich, nadane *wyłącznie* im; we wszystkich bowiem przywilejach, przechowywanych do dnia dzisiejszego, wyraźnie napisano, że one nadane Karaimom, w czem autor i jego zwolennicy mogą przekonać się chociażby po obejrzeniu zbioru przywilejów, znajdujących się w Duchownym Zarządzie Karaimskim w Trokach. Fakt zaś, że w niektórych przywilejach (przeważnie nadanych do r. 1507 włącznie) użyte są wyrazy „Judaei Trocenses" został w zupełności wyczerpująco wytłomaczony, m. i, przez prof. W. Smirnowa **). Godnym jest uwagi, że w późniejszych przywilejach, gdzie cytowane są w całości i przywileje, nadane do r. 1507, wszędzie użyto wyrazów „Karaimowie", karaimski" etc. Zaznaczam jeszcze, że w niektórych przywilejach, np. rozporządzeniach Króla Władysława IV, wprost wskazano, iż rabanitom zakazuje się korzystania z praw i przywilejów, nadanych Karaimom, i nawet zabrania się im (rabanitom) zamieszkania w niektórych miejscowościach, zaludnionych przez chrześcjan i karaimów (np. w Trokach).

Wogóle zaś należy zaznaczyć, że ten artykuł jest tak napisany, jak mogą pisać albo osoby zupełnie nieobeznane z elementarnemi wymaganiami, które się stawią pracom historycznym (nawet gdy to tylko „okruchy historyczne), czego nie można powiedzieć o Dr. M. Bałabanie, autorze po-

*) Kursywa Dr. Bałabana.

**) Patrz „Sbornik starinnych gramot i uzakonienij Rossijskoj Imperji kasatielno praw i sostojanja russko-poddannych karaimow", izdanje Z. A. Firkowicza, S.P.B 1890 g.

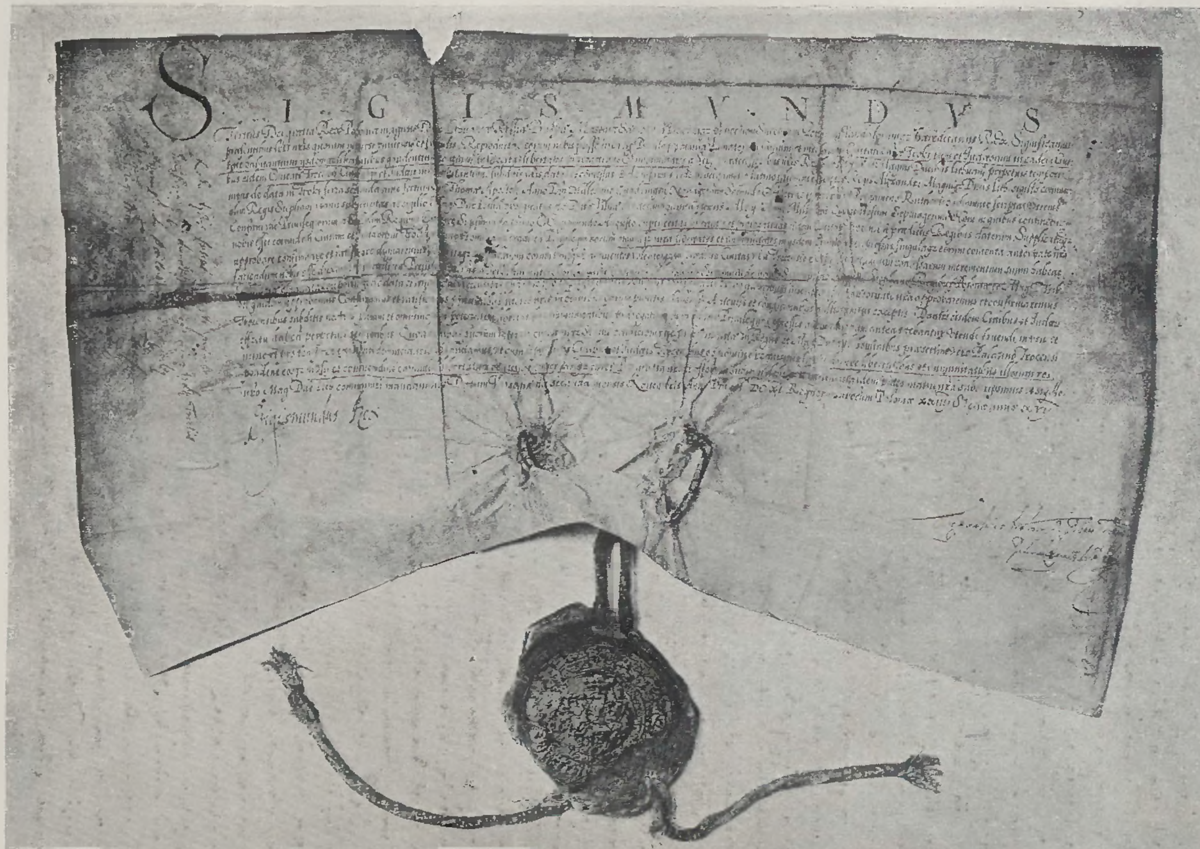
ważnych prac z historji żydów i ich literatury, albo osoby, które dla osiągnięcia pewnych celów korzystają ze źródeł, nie przedstawiających dla bezstronnych osób żadnej historycznej wartości. Że jest to tak, wykazuje, m. i. następujący fakt. Autor mówi, że „co do pochodzenia Karaitów polskich i ich przybycia do Trok, Halicza i Łucka, również krążyły rozmaite legendy i opowiadania, a jądrem ich jest, że Karaici polsko-litewscy przybyli z Krymu, sprowadzeni stamtąd przez Witolda, podczas jego wyprawy do Krymu". Nie będę przytaczać dowodów, popierających tę teorję, ponieważ cel tego artykułu poniekąd jest inny (zresztą zamierzam w krótkim czasie umieścić artykuł poświęcony wyłącznie tej kwestji). Przypuśćmy na chwilę, że ta teorja o przesiedleniu Karaimów do Polski i Litwy rzeczywiście jest tylko legendą, bajką. Spójrzmy jednak, jakiemi środkami posługuje się autor, by dowieść historycznej bezpodstawności tej „legendy". Otóż, znalazłszy w notatkach halickich hazzanów Abrahama i Józefa Leonowicza, w kronice Sułtańskiego „Zecher-Caddykim" oraz dziele Firkowicza „Awne Zikkaron" (którzy wiadomości te czerpali, jak i wskazuje sam autor artykułu, oczywiście z jednego i tego samego źródła — notatek w modlitewniku, który spalił się podczas pożaru w r. 1830) szereg chronologicznych niedorzeczności, uważa, że z tego wynika, iż wiadomości o przesiedleniu Karaimów do Polski i Litwy są pozbawione wszelkich historycznych podstaw. Czyż bezstronny historyk mógłby dla wykazania bezpodstawności pewnych teorji korzystać z notatek, które dzięki całemu szeregowi niedorzeczności nie przedstawiają żadnej wartości? Twierdzenia o przesiedleniu Karaimów do Polski i Litwy przez Witolda, popierane przez bezstronnych uczonych, interesujących się kwestją karaimską, opierają się nie na jakichś notatkach w modlitewnikach, ale na dokumentach, które są znane, oczywiście, także i autorowi artykułu i jego szanownemu przyjacielowi b. p. D-r S. Poznańskiemu, „lepszemu znawcy spraw karaickich (*sic!*)". Można byłoby przytoczyć dużo przykładów, charakteryzujących artykuł D-ra M. Bałabana. Lecz sądzę, że te kilka uwag dostateczne dają pojęcie o tym artykule, jego wartości i wskazuje, co miał na celu autor, pisząc jego.

Uważam jeszcze za swój obowiązek omówienie stosunku autora do b. p. A. Firkowicza i wogóle do Karaimów. Autor ma śmiałość posądzać wszystkich Karaimów wogóle i b. p. A. Firkowicza w szczególności w „fałszerstwach historycznych". Odpowiadać na pierwszą część tego posądzenia uważam uwłaczające własnej godności *). Co zaś tyczy rzekomych fałszerstw Firkowicza, to sprawa, zdaje się jest zupełnie wyświetlona. Z obszernej literatury w tej kwestji, każdy bezstronny spostrzeże po czyjej stronie jest prawda: po stronie b. p. Firkowicza i jego zwolenników, czy też po stronie Żyda Harkawiego, twórcy bezpodstawnych posądzeń o fałszerstwa historyczne.

Na zakończenie, jako na rzecz nader charakterystyczną, zwracam uwagę na to, iż p. Bałaban, cytując wyciągi z przywilejów, wyrazy „żydzi-karaimowie" pisze kursywą, zaś wyrazy „karaimowie" drukiem zwykłym. Okoliczność ta też dobitnie ujawnia rzeczywiste intencje autora.

---

*) To posądzenie przez autora Karaimów w „fałszerstwach historycznych" może być wytłomaczono tylko tym odwiecznym antagonizmem, który istnieje u żydów, m. i., i do karaimów—i które tak doskonale opisała E. Orzeszkowa w powieści „Majer Józefowicz".




*Przywilej nadany Karaimom przez Króla Zygmunta III Wazę.*

*Fotog. Jan Bułhak.*

ZARACH ZARACHOWICZ.

# KILKA UWAG

## o naszych zadaniach w chwili obecnej.

Karaimowie w Polsce zgrupowani głównie w czterech miejscowościach Rzeczypospolitej Polskiej, mianowicie w Trokach, Wilnie, Haliczu i Łucku, chcąc utrzymać swą narodową i religijną egzystencję, mają przed sobą do spełnienia wiele zadań i, chociaż spełnienie niektórych z nich będzie połączone z nadmiernemi trudnościami, to jednak dla dobra sprawy trzeba będzie zdobyć się na wysiłek, by trudności te pokonać i przezwyciężyć.

Ażeby módz wykonać postawione sobie zadania, trzeba przedewszystkiem solidarnej akcji całego Karaimstwa. W tym celu okaże się nieodzownem konsolidacja naszego społeczeństwa wewnątrz dla stworzenia jednolitego frontu.

Powinniśmy sobie wszyscy jasno uświadomić, że stoimy w obliczu niebezpieczeństwa, że grozi nam upadek, i w tej głębokiej świadomości, w trosce o przyszłość i egzystencję naszą, powinniśmy wszyscy stać w jednym wspólnym i zwartym szeregu.

Piekącą sprawą — w dodatku we wszystkich naszych skupieniach aktualną — jest sprawa obsadzenia stanowisk Hazzanów. Dzisiaj bowiem sytuacja tak się przedstawia, że w żadnej gminie nie są etaty duchowieństwa obsadzone, a wszędzie są tylko pełniący ich obowiązki. Również i vacat na stanowisku Hachama ujemnie się odbija na biegu spraw, i obsadzenie tego ważnego stanowiska jest ze wszech miar koniecznem. Dążyć tedy powinniśmy do usunięcia tego anormalnego stanu i w drodze porządku prawnego obsadzić wszystkie wakansje, przez co ustali się ciągłość pracy duchowieństwa wśród parafjan, i położy się kres różnym fermentom, jakie teraz obserwujemy.

Drugiem ważnem zadaniem, od którego spełnienia w dużej mierze zalezy nasza przyszłość, jest sprawa wychowania religijnego młodzieży.

Ze smutkiem konstatuję, że sprawie tej nie przypisuje się należnej wagi.

Ze wszystkich gmin jedne Troki mogą się poszczycić systematycznem nauczaniem młodzieży, gdzie też można widzieć postępy w tym kierunku, choć i tam niejedno jeszcze pozostaje do zrobienia.

W Łucku sprawa nauczania nie jest tak bardzo aktualną, gdyż w gminie tej prawie że niema młodzieży w wieku szkolnym.

Gorzej ma się rzecz w Wilnie i Haliczu. Tu i tam jest wiele dzieci w wieku szkolnym, uczęszczających do szkół powszechnych i średnich, które atoli nie pobierają nauki religji. Aż strach pomyśleć, jakie groźne *memento* stanie przed naszem społeczeństwem, gdy ta dzisiejsza podrastająca młódź, której religja będzie obcą, wszedłszy w krąg starszego społeczeństwa, nie będzie przygotowaną do naszego życia religijnego i społecznego.

Powinniśmy sobie tedy jasno uprzytomnić, jak wielkie znaczenie posiada dla naszego istnienia, sprawa nauczania religji naszej, powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, że nasza religja, to jest nasza duchowa ostoja, która nas utrzymuje na powierzchni życia, bo Karaimowie z swoją religją stoją i upadają, że z religją naszą jest dla nas związane pytanie „być, albo nie być“.

Dlatego kardynalnym obowiązkiem wszystkich światłych kół naszego społeczeństwa, naszych organizacyj społecznych, a w pierwszym rzędzie rodziców mających dzieci w wieku szkolnym, jest poczynienie kroków w celu zorganizowania nauki religji karaimskiej, powołanie do życia szkółek wyznaniowych, gdzie pod kierownictwem światłego nauczyciela i wśród rodzimego otoczenia, młodzież nasza zagrzewać się będzie w miłości dla swego narodu i tradycji jego, pobierając wychowanie religijne, które jest podstawą naszego życia.

Oprócz religji karaimskiej, drugim skarbem, który pozostawili nam nasi przodkowie i krórego strzedz powinniśmy, jest nasz język macierzysty. Język macierzysty, ten język, którym mówili nasi ojcowie, którym posługujemy się w naszem życiu i którym matki nasze do snu nas kołysały, powinniśmy pielęgnować i czem raz więcej go doskonalić. Obok języka biblijnego, który każdy Karaim znać powinien, — bo w tym świętym języku modli się do Boga i chwali Imię Jego, w tym języku pisane są dzieła naszych uczonych, poznanie których jest także obowiązkiem każdego Karaima — każdy Karaim powinien znać swój język, używać go w życiu domowem i towarzyskiem, bo cóż będzie akcentować Karaimizm, jeśli język i religja nasza będą zapomniane?!

Twórca wielkiego ruchu narodowego we Włoszech i wódz jego, powiedział na jednem posiedzeniu senatu: „Gdzie jest język, tam jest naród“. Te święte słowa powinny być talizmanem każdego patrjoty Karaima.

Język karaimski i religja karaimska—to są nasze najdroższe skarby. Strzedz ich należy, jak się strzeże źrenicy oka swego i kochać tak, jak kochali nasi ojcowie.

Mając przed sobą tak ważne zadania, sądzę, że na drodze do ich urzeczywistnienia spotkać się powinny wszystkie światła koła naszego społeczeństwa i w pracy społecznej, w pracy nad uporządkowaniem naszych stosunków, w pracy nad organizacją wychowania religijnego i w innych ważnych zadaniach nie powinno braknąć nikogo, kto swój naród miłuje i pragnie jego dobra.

A wtedy wszyscy staną w jednym szeregu i społem podążą po tej wielkiej drodze, która prowadzi na szczyty naszych karaimskich ideałów.

# W sprawie stosunku Karaimów do Rządu, organizacji duchownych władz karaimskich oraz wewnętrznego ustroju gmin karaimskich.

Zabór rosyjski posiadał cztery parafje karaimskie: w Wilnie, Trokach, Łucku i Poniewieżu, zabór zaś austrjacki jedną parafję w Haliczu, z tych parafja poniewieska przypadła Litwie Kowieńskiej, cztery zaś okazały się w zjednoczonej Polsce. Metropolją Karaimów polskich były i pozostają Troki.

Do najliczniejszej parafji obecnie należy wileńska; skupia ona większą część inteligencji karaimskiej z byłego zaboru rosyjskiego, nic więc dziwnego, iż wśród tej inteligencji powstała myśl o konieczności dokonania konsolidacji Karaimów, zamieszkujących na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, oraz ustosunkowania ich, jako mniejszości wyznaniowej, do Rządu na zasadach, odpowiadających warunkom politycznym obecnej chwili. Plany i rozmowy o tem sięgają połowy 1921 r., jednakoż dopiero na początku 1923 r. sprawa ta weszła na właściwe tory, gdy wileńskie zgromadzenie parafjalne uchwaliło z dnia 21 stycznia powołać Zarząd Wileńskiego Stowarzyszenia Karaimów do opracowania, uzgodnienia z gminami w Trokach, Łucku i Haliczu i przeprowadzenia we wszystkich instancjach stosownych projektów przepisów. Będąc w posiadaniu wyników poprzedniej pracy w tym kierunku p. Emanuela Kobeckiego, Zarząd S-nia w ciągu czterech miesięcy dokonał powierzonego mu zadania. Zaznaczyć z największem uznaniem należy, iż przychylność i życzliwość, jakie ujawniły gminy w Trokach, Łucku, i Haliczu, znakomicie ułatwiły i przyśpieszyły definitywne załatwienie zadania Zarządu S-nia.

Ustosunkowanie do Rządu oraz organizację władz duchownych ujęto w projekty: „Tymczasowych Przepisów o stosunku Rządu do Związku Religijnego Karaimskiego i o zarządzaniu sprawami duchownemi karaimów“, wewnętrzny zaś ustrój gmin karaimskich ujęto w projekt „Statutu karaimskiej gminy wyznaniowej“. Oba projekty w dniu 6 czerwca 1923 r. złożono do Urzędu Delegata Rządu w Wilnie celem przesłania do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Zawarte w projektach postanowienia zasadnicze są następujące.

Za reprezentanta prawnego Związku Religijnego Karaimskiego w Polsce w myśl art. 115 Konstytucji z dnia 17/III 1923 r. Rząd uznaje Hachama Karaimskiego w Trokach Ziemi Wileńskiej, jako naczelną duchowną władzę karaimską z jurisdukcją Biskupa Djecezjalnego. W Trokach urzęduje Duchowny Konsystorz Karaimski, w skład którego wchodzą Hacham jako przewodniczący oraz Hazzanowie wszystkich Kienes karaimskich w Polsce, w charakterze członków. Sprawy bieżące Konsystorz załatwia pod przewodnictwem Hachama w składzie dwóch stałych członków, dla załatwienia zaś spraw większej wagi raz do roku zwołuje się do Wilna lub Trok walne zgromadzenie Konsystorza. Rząd zachowuje wyznawcom, należącym do Związku Religijnego Karaimskiego, ustanowione przez ustawodawstwo rosyjskie, prawo wyboru osób duchownych. Hacham jest wybierany na lat 7 na Kolegjum, składającem się z kleru i świeckich delegatów parafjalnych, liczba których zależna jest od liczby uprawnionych członków

poszczególnych parafij. Hazzanowie wybierani są na lat 3 przez zebrania parafjalne (według ustawodawstwa rosyjskiego duchowne osoby karaimskie były wybierane na czas nieokreślony z możnością złożenia z urzędu już po upływie trzech lat, przyczem dla wyborów Hachama poszczególne parafje delegowały po jednemu przedstawicielu niezależnie od liczby parafjan). Hazzanowie parafjalni są urzędnikami stanu cywilnego. Po złożeniu przysięgi na wierność Państwu otrzymują dekrety nominacyjne: Hacham od Ministra W. R. i O. P., Hazzanowie zaś od wojewodów. O sprawach parafjalnych włącznie do wyborów osób duchownych stanowią osoby, mające skończonych lat 21 bez różnicy płci. Zgodnie z art. 110 i 113 Ust. Konstyt. w każdej parafji karaimskiej tworzy się gmina wyznaniowa, mająca charakter jednostki prawnej. W zakres działalności gmin wchodzą wybory osób duchownych oraz sprawy kulturalno-wyznaniowe, oświatowe, majątkowe i dobroczynne parafji. Organami gminy są wybieralne Zarząd i Komisja Rewizyjna z osób mających skończonych lat 25. Parafje wileńska i trocka mają wprowadzić w skład zarządu gminnego Hazzana parafjalnego, gminy zaś łucka i halicka odrzuciły ów słuszny postulat. Terytorjalny zakres działalności parafij karaimskich ma być następujący: wileńska — m. Wilno, województwa Warszawskie, Łódzkie i Kieleckie; Trocka — województwa Wileńskie (wyłączając m. Wilno), Nowogródzkie i Białostockie; Łucka — województwa Wołyńskie, Poleskie i Lubelskie; Halicka — województwa byłych zaborów austrjackiego i niemieckiego.

Rzecz jasna, iż gminom karaimskim w Polsce w szczególności gminom w Wilnie, Trokach i Łucku, posługującym się ustawodawstwem rosyjskim, bardzo zależy na jaknajrychlejszem wprowadzeniu w życie tak „Tymczasowych Przepisów", jak i uzupełniejącego je „Statutu gmin wyznaniowych", przeto projekt „Tymczasowych Przepisów" ujęto w taki sposób, aby go można było wprowadzić w życie rozporządzeniem ministerjalnem z następnem skierowaniem sprawy na właściwą drogę ustawodawczą.

*E. K.*

# „Dwa żywioły wschodnie w Rzeczypospolitej“.

W Nr. 5226 „Gazety Wieczornej“ za rok 1920 (Lwów) pod powyższym tytułem wydrukowany artykuł znanego orjentalisty ś. p. Jana Grzegorzewskiego.

Ponieważ artykuł ten, ciekawy dla nas Karaimów, większości czytelków nie jest znany, redakcja „Myśli Karaimskiej“, jakkolwiek nie podziela w zupełności wszystkich wypowiedzianych przez autora uwag, to jednak umieszcza poniżej ten artykuł, opuszczając jedynie część omawiającą żywioł Ormiański.

„Rzeczypospolita na łono swoje przyjęła i posiada dotąd dwa cenne i poważne żywioły, którym się należą szczególne z naszej strony względy i opieka zarówno gwoli ich uczciwości, przywiązania do Polski i zasług jej oddanych w przeszłości, jakoteż ze względu na łącznik, który z pochodzenia swego i istoty tworzą między nami i Wschodem, oraz na rolę poważną, którą z tytułu tego odegrać mogą w stosunkach naszych z tymże Wschodem. Dobre lub złe ustosunkowanie tam nasze ciężko zaważyć może na losach Rzeczypospolitej.

Żywiołami tymi są Karaimi i Ormianie.

Zacznijmy od pierwszych.

Powstali jeszcze w epoce niewoli babilońskiej z opozycji przeciw scholastycznemu komentowaniu Starego Zakonu i Talmudowi, emigrowali Karaimi na północ; w VIII i IX wieku po Chr. nawrócili na swe wyznanie pewna część Chazarów, a po pochłonięciu tych ostatnich przez Połowców — zmięszali się z jednymi i drugimi, część jedna przyjęła od pierwszych zdolności handlowe, a od drugich mowę potoczną; druga zaś, osiadła w Krymie, przyswoiła sobie tamtejsze narzecze tatarskie; reszta rozpierzchła się po Turcji i Egipcie, przyjmując mowę turecką lub arabską. Łącznikiem dla wszystkich pozostała wspólna wiara, wspólne wyznanie karaimskie i język religijny wiary tej starohebrajski — jako język obrzędowy i rytualny.

Przybyli do nas bądź od Połowców, bądź z Krymu i w XIII, XIV i XV wieku osiedli tu początkowo w 18 kolonjach, poczem zostali Łach-Karaitami, t j. Karaimami lechickimi, dywergując się gwarowo w dwóch odmianach — północnej i południowej[1]). Północne narzecze, przezwane trockiem od najliczniejszej z kolonij na obszarach dawniej litewskich w Trokach, zbliżone najbardziej do narzecza Karaimów Krymskich; południowe zaś łucko-halickie — od głównych siedlisk na Wołyniu, Ziemi Czerwieńskiej i Podolu (w Łucku, Haliczu, Deraźni, Kukizowie, Lwowie). To drugie narzecze, zbliżone do języka Połowców, jest tak samo jak od dzetacyzytnem, mazurującem, a ludzie niem mówiący mają też pewne odcienia w znamionach antropologicznych typu uralo-ałtajskiego, który mie i Połowcy i Chazarowie.

W obu swych grupach mieli Karaimi nasi własnych uczonych, poświęcających się głównie badaniom teologicznym i medycznym, a w nowszych czasach haliccy wydali byli utalentowanego poetę[2]). Słynnymi też bywali lekarzami, wziętymi na dworach królów polskich i głośnymi zagranicą. Nie brakowało u nich i popedów rycerskich, skoro sługiwali w nadwornych pocztach jagiellońskich. Ogól zaś osiadł na roli, stając się rolnikami, szczerze dobrowolnie przywiązanymi do gleby, wyłaniając mimo to z pośród siebie przewoźników lądowych i wodnych, tudzież kupców drobnych i większych (niektórzy z nich zasłynęli nawet z niemałej fortuny, zwłaszcza na obczyźnie). Za ich to pośrednictwem przy spółudziale Ormian mógł Jagiełło przesyłać dla zagrożonego od Turków Konstantynopola zboże z czarnomorskich portów polskich Białogrodu (dzi-

1) O języku ich i literaturze, zwłaszcza o mniej znanem w nauce narzeczu południowem p. dwie prace moje: 1) „Ein türk-tatarisches Dialekt in Galizien. Vokalharmoniz in den antliehn ten Wörtern der Karaitischen Sprache in Halicz“ — wydana w Berychtach ces. akademji w Wiedniu i w oddzielnej odbitce; 2) „Język Łach-Karaitów“ w I. tomie, wydanego przez nas w Krakowie Rocznik Orjentalistyczny i w oddzielnej odbitce.

2) P. w pomienionych obu pracach moich.

siejszy Akkerman) i Kociubijewa (dzisiejszej Odessy). Jeszcze w połowie XIX wieku znani byli Karaimi haliccy ze spławiania Dniestrem do Odessy tratwami zboża i drzewa i przywożenia stamtąd soli, tytoniu, owoców i bakalij wschodnich. Ta arterja komunikacyjna od wieków była przez nich zużytkowaną.

W kronikach i zapiskach sądowych nie było wypadku, aby Karaim nasz był karany kryminalnie. Toć dla swojej prawości, uczciwości i pożytecznej działalności obdarzani bywali opieką rządu i przywilejami królów polskich, a o potwierdzenie tych przywilejów po zaborze kraju zabiegali też u carycy Katarzyny II, dodając w prośbie charekterystyczny naiwny motyw zapewnienia, że podczas ukrzyżowania Chrystusa nie byli obecni w Jerozolimie.

W ostatnich czasach bardzo podupadli. W walce o byt z żywiołem bezwzględniejszym i przebiegłym, jako też pod ciosem wypadków poczęli ubożeć, wymierać i rozpraszać się w wychodztwie. Podolskie i wołyńskie kolonje ich wytępili hajdamacy jeszcze w XVII i XVIII wieku, kukizowska i lwowska zniknęły w XIX wieku, a podobnie i część północnych. Ocalało zaledwo kilka, jak w Trokach, Wilnie i Poniewieżu, w Łucku i Haliczu, tudzież sporadycznie gdzieindziej.

Haliccy wielkiego ciosu doznali od pożaru, który w roku 1911 szalał w ich dzielnicy w Haliczu, niszcząc świątynię i domy prywatne. Zaledwo zaczęli dźwigać się, aliści wojna powszechna w całej swej grozie eksterminacyjnej zaciężyła nad nimi. Kolejno po sobie następujące najazdy — moskiewski, niemiecki, hajdamacki część młodszych ludzi powybijały lub uprowadziły na wygnanie; część kobiet, starców i dzieci z głodu i wstrząsnień umarło; znaczna ilość dobytku wraz ze świątynią uległa spustoszeniu i rabunkowi, a w tej liczbie drogocenne archaiczne, zachodnie makaty, któremi w ciągu pokoleń pobożni Karaimi płci obojej z własnych domowych darów ozdobili byli wnętrze ścian świątyni swojej. Temuż losowi uległy liczne odwieczne księgi religijne i teologiczne hebrajskie, cenne dla nauki i pamiątkowe rękopisy w języku Karaickim i t.p. Cmentarz z prochami wielu pokoleń i ludzi zasłużonych znieważono, nagrobki kamienne z napisami odwiecznemi podruzgotano lub wrzucono do Dniestru.

Nie mniej ucierpiał i Łuck.

Tu i tam zabrakło chazanów i nauczycieli, wogóle duchowych przedstawicieli i kierowników ludu. Wszędzie ruiny wśród płaczu osieroconych kobiet i dziatwy. Słowem pożałowania godny stan, wymagający rychłej pomocy, której im udzielić jest świętym obowiązkiem społeczeństwa i Rządu Polskiego. Apelujemy więc do opinji publicznej, do Rządu Centralnego w Warszawie, do Urzędu Odbudowy Kraju, do Ministerstwa Oświecenia i Wyznań, do Konserwatorów zabytków krajowych.

Potrzebna jest pomoc materjalna i duchowa dla ginącego ludu, nieumiejącego skarżyć się i użalić, a wymierającego w niemym bolu. Wraz z odszkodowaniem i odbudową w ściślejszem i ogólnem znaczeniu wyrazu — należy im umożliwić sprowadzenie nowych od jednowierców chazanów, założenie szkółki wyznaniowej dla pielęgnowania ich wiary, języka hebrajskiego i potocznego w czystości, a wreszcie ułatwić przeprowadzenie organizacji zespołu administracyjnego gmin wyznaniowych nie tylko dla Lach-Karaitów pod wspólnym prowincjonalnym wielkim chazanem, ale też w żywej łączności z innymi chazanatami, a więc przedewszystkiem w Krymie, a następnie w Turcji, Egipcie i na obszarach byłego caratu rosyjskiego.

W ten sposób wytworzyłby się z czasem spontanicznie sam przez się protektorat moralny Polski nad wszystkimi Karaimami, w duchu jej posłannictwa dziejowego, przyczem pozyskałoby się też w nich żywioł i czynnik wielce pożyteczny dla koniecznych i niezbicie nam potrzebnych stosunków naszych ze Wschodem, zwłaszcza kulturalnych i handlowych".

*ADAM MICKIEWICZ.*

# *Jr-awazy igit'likkia.* *)

*(Oda do młodości)*

*Iochtur dżan da jocht juriak, — bunda guf uz dun'ja!*
*Hoj igit'lik! Bier kanatłar maja,*
*Uczarmyn tierk tiri — iölulardiań*
*Oł bostanha, kajda kiusięczyja*
*Aczyłyrlar oł tamasza iszlar,*
*Czecziak kibik jaszarhanlar*
*Da bołurłar kiorkkia altyn umsunczuja!*

*Bołsun, kimniń kartłyhyndan*
*Baszy iildirgiań jergia,*
*Kioriadir butiekli jandan,*
*Nieczyk jet'sia tunhan kioźgia.*

*Sień igit'lik! Joharyha uczchun*
*Da bahynhyn kioziubie kujasznyn*
*Bu dun'janyn ułłułuhun*
*Ucztan uczcha tier'gia baryn!*

*Bachkyn aszahartyn! uczsuz karanhyda*
*Bary tochtejt mijus kawhałarda:*
*Bu jer anda!*
*Kiorgiuń nieczyk suwłarynda*
*Kiczy kurtczoch kyinłarda,*
*Gieriab kibik kiosiadir suwłarny*
*Kuwadohon chanłaszrachny;*
*Oł siekiriad', uczat janha,*
*Da tiobrieniadohon batadyr tołhunha;*
*Onatyłdy taszcha, — kiuczіu anyn siońdiu!*
*Kiszy-die bilmijd' tirligiń, — żeńlamijd'ki ioldiu:*
*Öziu öziuń siuw'diu!*

*O igit'lik! nobat kibik saja*
*Egier tatłyłynyn dostujbe iulaszsiej:*
*Da szatyrłych kielir iuriagija,*
*Kaczan ioziujbie tień — iuwuhujnu siuwsiej.*

*Birdiań igit' karandaszlar!*
*Bar jachszyda — klagi barłarynyn;*
*Birlikbie kiuczlular anłejdohon syryn*
*Barabyz ałynga dostlar!*

---

*) W języku łach-karaimskim (narzecze północne).

*Anar-de san kim bu jołda tiuszsia*
*Egier oł taspołhan gufube.*
*Dżanłych syjha dostun kiirialsia.*
*Birdiań, birdiań siuwierlerym!*
*Kierti awur jołha baryrbyz,*
*Buzadyr any kiucz da dżan-chanłaszłyhy:*
*Tiek bu kiuczniu — biż kiuczbie syndyryrbyz,*
*Kieť'siń igiť'liktiań dżannyn-chanłaszłyhy!*

*Kim jaszłychtan siośkiańmijd' iłandan,*
*Oł son aczdahadan korchmast,*
*Olsia kietiar karan'jadan*
*Syjły tadżdan eksik bołmast!*
*Any iźla, nie kioź-die kiormijd',*
*Syndyr nieni akył buzmast!*
*O igiť'lik! kiucziuj tyncz bołmyjd,*
*Kip jawrunuj emiń — kałmast!*

*Hej! bir jawrunbe! Siuwiarlik iorkiańbie*
*Kurszarbyz kipczegiń jerniń!*
*Aruw sahysz achśa ioziańbie*
*Öriarbiż bijligiń aruw-sahyszłarnyn!*

*Kacz awurłuch bu dun'jadan*
*Ianhy izłar tabieryrlar sieni,*
*Czychsej miius kapławłardan*
*Sień sahynyrs jasz-kiuńlerni!*

*Nieczyk kyryinda heczlikbie kieczaniń,*
*Czuwłejdohon kiik kawhałarda,*
*Sioźdiań: „Bołsun“! kiucziubie Tienryniń*
*Bu jer da czeriwi; bołdu dar'jasynda.*
*Tawuł uczad, achadyrłar suwłar,*
*Tierk bałkyrłar jołduzczochłar:*

*Dun'ja arasynda ułłu karanhyłych,*
*Da siońmijd' klaklary czychma uruszłarha...*
*Bunu tierk tabieryr bazłych,*
*Da erk bierir aziż sahyszlarha.*
*Igiť'lardiań baszłych kielir bnnar,*
*Da kielasi wachtcha resimbie bołurłar.*

*Inanmydłar suwuch baszłar*
*Ki awurłuch tierk eksilir..*
*Tan kieltirir azatłychłar,*
*Kujasz czychsa — iułuw kielir!*

Przełożył **Sz. Firkowicz.**

SZ. FIRKOWICZ.

# Siuwiar karajłarha.

*Mieńdia kiop kiucz da klak czebiar*
*Siźni siuw'mia, birdiań bołma da bołuszma;*
*Kiotiureim siźniń uczuń biik siozlar*
*Awur wachtta sizni szatyrłatma.*

*Tiek kim anłar ki bosz tiuwiul siozlar*
*Jazyłhanłar bu teli hecz irłarymda;*
*Ki har siozium, kyjása ułanłar*
*Tuwdu awur iszanczłarda.*

*Har sahaty ucziuń aziź biik klakniń*
*Jaszny tiogiam ki kiormiagiej dun'ja;*
*Ałdy kajhy tynczłyhyn kieczamniń*
*Kajsy ucziuń bierdi syzław maja.*

*Aruw dżandan da siuwiarlikbie mień dżachłejm*
*Kielmia utrujuzha, bołma tajanczychka;*
*Rast da biik karaj-dini uczuń mień klejm*
*Ułłu da korchunczłu awazbe eniszmia.*

# JARYCH SAHYNCZ.

Tuwmusz jerdiań siurulgiańdia
Kiop kioriumlar utruładym,
Tanyhysyz kyryjłarda
Biurjalmiaktiań mień jadadym.

Kiezdim ułłu szaharłarny
Edim urusz - tiuźleryńdia,
Kiordium kiorklu otraczłarny
Da tiryldim issi Krym-da.

Kara teńgiź kyryinda
Szaharynda karajłarnyn
Uzach zaman bołhanymda
Tiergiap bachtym minhahłaryn.

Tieniasztirsiam nieni kiordium
Czebiar Trochnun bar kiorkleribie,
Kajda aruw dżandan siuw'dium
Midraszłaryn ribbilaribie,

Kajda syin moed'lerniń
Kiuczkia kioria bahadyrłar
Da szabbatnyn emińligiń
Engil et'mia korchadyrłar;

Kajda ałtyn suwłarynda
Bałych bałkyjdohon czomad
Da kart bijlik - kiermanińdia
Igit' eliań szatyrłanad.



*Kienesa Karaimska w Wilnie.*

*Fotog. Jan Bułhak.*

Kajda czebiar katynczechnyn
Aziz borczube sanaład
Kiop kiormieiń bilmia baryn
Bitiuń jerdia nie bołunad.

Kajda satyp chyjarczechny
Karaj sunmast iszkia kołnu,
A tuttursa chabarczechny
Birdiań iszlejt' kyrch tohuznu.

Bunu baryn eśkia ałsam
Boładohon jat kyryjda,
Egier szatyr-de mień bołsam
Bary kietiat' uczat jelgia.

Kieżgianimdia kiop jerlarni
Tojdum uczsuz kioriumlardiań,
Da sahynsam bar kiorklarni
Joch czebiarriak Trohumuzdan.

N. SZULIMOWICZ.

# KU OBCHODOWI 20-LECIA ZGONU b. p. Z. ABRAHAMOWICZA.

Lata ubiegłego stulecia są w dziejach Gminy karaimskiej w Haliczu niejako wigilją współczesnej nam doby nieładu i upadku duchowego.

W tych krytycznych dla karaimizmu latach zajaśniała na horyzoncie naszej Gminy najświetniejsza po wszystkie czasy gwiazda, która miała torowi naszemu przyświecać i znaczyć jego kierunek.

Był nią b. p. Zacharjasz Abrahamowicz.

Urodził się dnia 7 marca 1878 r. we wsi Łany, niedaleko Halicza, z ojca Samuela, który miał tam dzierżawę majątku. W 6 roku jego życia oddano go do Midraszu, gdzie przebywał lat kilka. Następnie uczęszczał do szkoły ludowej w Haliczu. Tu uczył się tak wzorowo, że na polecenie jego przełożonych oddano go do gimnazjum w Stanisławowie. I tam również był najlepszym uczniem nietylko w klasie, ale nawet w całym zakładzie. Wszelako przypadające na te czasy ciężkie stosunki materjalne w domu przyczyniły się, że zabrano go ze szkoły. To zadecydowało już o jego karjerze. Teraz oddano go do rzemiosła. Ten skok gwałtowny od jednej pozycji do drugiej zaznaczył się raz na zawsze w charakterze poety. Smutne zamyślenie było wiecznym wyrazem bolejącej duszy Abrahamowicza. Wszelako ten ostatni nie dał za wygraną. Gdy w parę lat później po pożarze, który zniszczył dobytek należący do rodziny poety, umarł ojciec, a ciężar utrzymania całej rodziny spadł na barki brata starszego Dawida, marzenia poety, by wrócić do szkół, nie mogły się tembardziej ziścić. Ale w jakiś czas później przy pomocy brata zabrał się Abrahamowicz do uczenia się samodzielnie, już przerobił kilka klas, ale jakieś przeszkody nie pozwoliły mu złożyć egzaminu. Tak upłynęło parę lat, w ciągu których poeta obok codziennych zajęć oddawał się pracy nad sobą.

W tym czasie właśnie zaczął swą działalność poetycką. Obok niezmiernie wrażliwego temperamentu, posiadał ogromne zdolności wszechstronne, a zwłaszcza talent poetycki. Mimo trudności zdobywania wiedzy, był wysoko wykształcony. Wczytując się bowiem pilnie w dziełach z wszelkich gałęzi wiedzy, osiągnął wysoki stopień inteligencji, który w połączeniu z talentem poetyckim mógł wydać świetne owoce. Ale krótkie życie nie pozwoliło na to. Niedługo bowiem poszedł do wojska i tam, służąc w Josefstadzie na Czechach, zaziębił się i dostał począt-

ków gruźliczy. Po powrocie do domu zachorował obłożnie i już więcej nie wstał z łoża. Umarł, mając zaledwie lat 28.

Zasługuje on na uwagę, jako charakter wielki, jako twórca i działacz społeczny, godzien on jest uwagi jako pisarz, który w utworach swoich używał obok języków polskiego i ruskiego, żywego języka karaimskiego, którego udoskonalił.

Dusza Abrahamowicza była pełna szczytnych ideałów, przybytkiem miłości dla swych rodaków, zbiorem wzniosłych planów, zmierzających do naprawy społeczeństwa. A dzieła naprawy dokonać pragnął drogą pośrednią i bezpośrednią. Bezpośrednio — przez zorganizowanie społeczeństwa, pośrednio — przez swoje pisma i wiersze. Ta myśl ideowa, godna nazwy pracy olbrzyma, zaprzątnęła całą jego istotę, wezwała do działalności wszystkie jego siły ducha i rozumu. Więc zbierał młodzież, starał się związać ją w jedno ciało, wpajał w nią dobre zasady, zachęcał do umiłowania tradycji, wiary ojców, zwyczajów. Lecz jego oficjalna praca nie przyniosła pożądanych owoców, bo znalazły się takie jednostki, które potrafiły w niwecz obrócić jego usiłowania i trudy. Również i z drugiej strony spotkał go zawód: społeczeństwo nie umiało ocenić wartości jego pracy literackiej; owszem, za prawdę, jaką głosił w swych utworach satyrycznych, potępiono go i znienawidzono. Więc smutek opanował duszę biednego poety, w którego sercu nie przestała tlić iskra miłości do społeczeństwa; jednak nie zniechęcał się w pracy, lecz dalej pisał utwory poetyckie, w których wzywał naród do poprawy. Poeta, znając doniosłość języka ojczystego, będącego tem w życiu narodu, czem krew w życiu człowieka, oraz religji, jako elementu dającego nam i spokój ducha i ufność, a rozumiejąc wielkie znaczenie w życiu naszem języka i wiary, wzywał do zachowania i umiłowania tej naszej drogiej spuścizny. Jak zaś wielkie i różne były jego zasady, odnośnie do panujących stosunków, widzimy z jego pieśni „Hanuz Karajłar eksiłmid“ i „Karaj edim, Karaj barmen“. Oto głosi w nich miłość bliźniego, wszelako nie poprzestaje na tem, bo stara się przekonać swych rodaków, że koniecznem jest posuwanie się naprzód dla narodu, który nie chce upaść, nadto każe ufać Bogu, Który ześle Karaimom lepsze czasy.

Więc, jakkolwiek poeta przez pracę swoją nie przyniósł trwalszych korzyści, to jednak za to, że głosił tak szczytne zasady, godzien jest, by pamięć o nim otrząsnąć z pyłu zapomnienia i powiedzieć światu:

Cześć i chwała zmarłemu poecie!

*ZACHARJASZ ABRAHAMOWICZ.*

# *Hanuz karajłar eksiłmid'.* *)

(Na nutę Mazurka Dąbrowskiego).

*Hanuz karajłar eksiłmid',*
*Kacan biz tiribiz,*
*Hanuz barca isanabiź,*
*Ki ketirinibiź.*

*Siwisniź karajłar*
*Chaz eźgi umałar*
*Oł wachtyn artabiź,*
*Da ketirinibiź*
*Ałhysły bołurbiź.*

*Kacar jiłłar oł jamanłar,*
*Jachsyny kerebiź:*
*Berir Tenri bizge mazał,*
*Kajsyn biz tezebiź.*

*Siwisniź karajłar etc.*

*Wałe biźni kełesimiź*
*Ez kołumuzdady,*
*Isine kere adamga*
*Tenri bołusady.*

*Siwisniź karajłar etc.*

*Ceseik kart jertkyncłarny,*
*Ne hali kijibiz*
*Tasłaich tar jołcakłarny,*
*Kajsyba jirijbiz.*

*Siwisniź karajłar etc.*

*Kałsa tałas da jałtajłyk*
*Aramyzda biznin,*
*Oł wachtynda isanabiz*
*Ałhysyn Tenrinin.*

*Siwisniź karajłar etc.*

---

*) Umieszczone utwory b. p. Z. Abrahamowicza pisane są w języku łach - karaimskim (narzecze południowe).

ZACHARJASZ ABRAHAMOWICZ.

* * *

*Karaj edim, karaj barmen,*
*Da karajba ełme kłejmen,*
*Karajłykba ujałmamen,*
*Ez dinimni tasłamamen.*

*Tim' dinin tasłajdy*
*Sezni unutady*
*Oł adam diwiłdi*
*Tuwarga usajdy.*

*Har adamny men syjłajmen,*
*Dinin anyn bahynmajmen,*
*Ez dinimni chorłamajmem,*
*Da jatnynda cajpamajmen.*

*Tim' dinin etc.*

*Bar dunja Tenribe*
*Kicli jarathandy,*
*Dinler usłaryba*
*Dunjanyn kyłhandy.*

*Tim' dinin etc.*

*Iwretiwde us izłejmen,*
*Jatłardan ernek ałamen,*
*Kart cynykmakny cesemen,*
*Janhy jołtarba baramen.*

*Tim' dinin etc.*

*Kart din janhy usba*
*Oł menim bełgimdi,*
*Cykma tunukłuktan*
*Menim kisencimden.*

*Tim' dinin etc.*

A. ZAJĄCZKOWSKI.

# PROMIEŃ MIŁOŚCI.

(Szkic).

Ilekroć mówią mi o wzniosłym uroku, jaki posiadają Troki, — zawsze przypominam z lat ubiegłych zaiste czarujące chwile, spędzone w tem „gnieździe polskich Karaimów“.

Było to w dniu 9-go Tammuza,[1]) w którym każdego roku wszyscy rodacy idą na cmentarz — miejsce wiekuistych ukojeń, by oddać cześć ukochanym zwłokom. Dnia tego ze wszech stron Polski przybywają do Trok Karaimowie, pomne szlachetnej tradycji.

Zrana poszedłem do Kienesy. Wielu osobom zbrakło miejsca. W stallach stoją w dwurzędzie. Słyszę melodyjny śpiew Hazzana, widzę wzniesione ku górze oczy rodaków: modlą się żarliwie, prosząc o Królewstwo Boże dla zmarłych, o żywot szczęśliwy pozostałym. Zatopiony wzrokiem w płomienie świec, w błysk kagańca — widzę wionący siny dym, topię w nim teraźniejszość, wzbudzam misterne marzenia...

Lecz oto nabożeństwo się skończyło. Wychodzimy z Kienesy; idziemy przez Karaimszczyznę[2]) w kierunku mostu — na cmentarz. Boże! Jak dziwnie błogie uczucia kołyszą mą duszę, gdy widzę tych urzędników, adwokatów, rolników, studentów, rzemieślników, skojarzonych jednym wspólnym celem, natchnionych jedną wzniosłą myślą...

Wchodzimy na cmentarz przez starą bramę. U samego wejścia groby Hachamów. oraz znakomitych ludzi świeckich, m. in. grób Ezry bar Nissana, lekarza nadwornego Króla Jana Kazimierza.

Stajemy półkołem. Hazzan wygłasza kazanie. Mówi o braterskiej miłości, o zgubnych skutkach waśni społecznych; błogosławia tych, którzy święcie pamiętają rodzime strzechy, ojczyste zagony, ukochany przytułek ukojenia przodków, uroczy „kraj lat dziecinnych“... Wtem zaczął śpiewać „k y n a“.[3]) Dreszcz przejął me ciało. Wzdrygnąłem się już na pierwsze nuty tej melodji niewidzialnych strun, melodji, która się wykradała z ludzkiego serca, jak duch blady z cmentarnych trumien. Czułem, że się oderwałem od ziemi i spadłem w otchłań. Słowa stały się namacalne, dotykały mej duszy, dręczyły swoją męczarnią, przerażały zmartwieniem, opowiadały bolesne dzieje...

[1]) Czerwiec — lipiec.

[2]) Dzielnica m. Trok, zamieszkana prawie wyłącznie przez Karaimów.

[3]) Śpiewy żałobne, opiewające m. in. skutki zarazy, która wybuchła w Trokach w roku 1710.

Ludzie żyją, — panuje dobrobyt. Lecz oto się zjawia straszliwy mór i zabiera codziennie kilkanaście osób na cmentarz. Matka ubolewa nad zastygłem ciałem ukochanej dzieweczki, żona próżno nawoływa po imieniu swego małżonka: skurczony, z zacisnętemi wargami zaniesie swą skargę przed tron Wszechbłogiego...

Niebo zaczęło się chmurzyć. Firmament — jakoby z ołowiu — gniótł mą duszę, wyrywał me zmysły, mącił umysł...

A śpiew huczy, śpiew smutny, zwiewny, bolesny. Przed oczyma powstają obrazy, jaskrawe, jak zygzaki błyskawicy, groźne, jak uderzenia grzmotu. Całe miasteczka wymierały, zostawały tylko cmentarze. Słyszę przeraźliwe nawoływania: Gniew, gniew Boży! Widzę: starzec z siwą brodą, z błyszczącemi oczyma stoi przed ołtarzem, a tłum ludzi, podobnych do kościotrupów, wznosi w swym sercu modły ku Przedwiecznemu, Wszechmocnemu Stwórcy. Wyrazów nie słychać, bo dusza im skamieniała; łez nie widać, bo oczy są wypłakane. Tylko jęki, — a rozpacz. Tylko zmartwienie ludzkie, — obdarte, przerażające swą niewysłowioną nagością...

Zaczął padać deszcz, i brzęk uderzeń kropel o listowie drzew zmieszał się z melodją, ze słowami. Przez kilka chwil jeszcze dolatywały mnie wyrazy pokuty... Lecz potem prześnione brednie jak obręczem skuły moje jestestwo, tęsknota konwulsyjnie ścisnęła pierś, duszą mą objął bezruch - sen...

Wtem... rozdarły się ołowiane niebiosa, ukazał się lazur, i wytrysnął pełny pieszczoty, radości — promień słońca. A wysoko, wysoko z ponad obłoku rozległ się na cześć życia hymn uroczysty skowronka. Błogi nastrój podniecił mnie. Spojrzałem dokoła siebie: łzy szczęścia zawisły na rzęsach rodaków — przecie to promień miłości, przecie to zwiastun przebaczenia. Na śpiew skowronka zadrgały w mem sercu nici; promienie słońca przeszły przez pryzmaty duszy, i oto wybuchł płomień wiary. Myślałem: Boże, co królujesz na niebiosach! Tyś, Który chronił Swój naród w ciągu stuleci! Wierzę: Ty nie dopuścisz zagłady go. Ty przebaczysz niezliczone grzechy, bo miłosierdzie Twe — nieskończone, bo miłość Twa — wiekuista...

Zatopiony w dal błękitnawą, słysząc szemranie drzew, już nie widziałem groźnych obrazów. Pieściłem wzrokiem smutne krzewy, nieruchome pomniki, zmęczone fale jeziora, omywającego cmentarz; śmiało patrzyłem hen, w daleką przyszłość, albowiem wstąpiła do mej duszy otucha, widziałem bowiem promień miłości.

# Przywileje nadane Karaimom przez Królów polskich

Zawierucha wojenna nie tylko zniszczyła prywatny dobytek wielu z rodaków naszych, lecz pozbawiła na dłuższy czas społeczeństwo karaimskie najdroższej spuścizny po przodkach naszych: przywilejów nadanych Karaimom przez Królów Rzeczypospolitej: w roku bowiem 1915, w czasie okupacji kraju przez wojsko niemieckie, Archiwum Duchownego Zarządu Karaimskiego został wywieziony do Rosji.

Z chwilą, gdy pożoga wojenna zgasła, zostały natomiast stworzone warunki pracy pokojowej, karaimskie władze duchowne wszczęły sprawę sprowadzenia Archiwum do kraju. Dopiero dn. 20 grudnia 1922 r. Zarząd Duchowny Karaimski w Trokach otrzymał plikę aktów, opieczętowaną trzema pieczęciami Mieszanej Komisji Reewakuacyjnej i zaadresowaną do Pana Szefa Ekspozytury Delegacji Polskiej w Mieszanych Komisjach Reewakuacyjnej i Specjalnej w Warszawie za № 855/152/24.

W plice znaleziono tylko nieznaczną część Archiwum, przeważnie przywileje nadane przez Królów polskich, mianowicie: Zygmunta I z r. 1507 i 1522, Stefana Batorego z r. 1579, Zygmunta III z r. 1588 i 1611, Jana Kazimierza z r. 1654, Michała Korybuta z r. 1670 i 1672, Jana Sobieskiego z r. 1679, Augusta II z r. 1701. Przywileje są napisane w jęz. łacińskim, późniejsze zaś w polskim na pergaminach i zaopatrzone w oryginalne podpisy Królów oraz pieczęcie woskowe przymocowane zapomocą jedwabnych sznurków.

Oprócz wymienionych dokumentów w odzyskanej części Archiwum znajdują się oficjalne odpisy z innych przywilejów, oryginalne dekrety księcia Radziwiłła, Sapiehy oraz inne.

Aczkolwiek przywileje wskutek niedbalstwa w Rosji uległy miejscami pewnemu nieznacznemu zniszczeniu, to jednak na ogół przechowały się bardzo dobrze. Obecnie przywileje przechowują się przy Kienesie Karaimskiej w Trokach i są stałym przedmiotem zainteresowania dla wycieczek naukowych.

Reprodukcję jednego z przywilejów, nadanego przez Króla Zygmunta III Wazę, umieszczamy w niniejszym zeszycie naszego pisma.

*A—ski.*

# Kienesa Karaimska w Wilnie.

(Z powodu rocznicy poświęcenia).

Dn. 9 września roku ubiegłego dokonano uroczystego poświęcenia Kienesy Karaimskiej w Wilnie.

Dzień ten odtąd stał się dla każdego Karaima świętem. Wszyscy współwyznawcy wznosili w swych sercach, wezbranych gorącem uczuciem miłości swej religji i tradycji, dziękczynne motlitwy: starsi, — gdyż za ich życia nastąpiło zrealizowanie wzniosłych planów; młodzi, — gdyż widzieli przykład, jak dobra wola i dążenie ku urzeczywistnieniu szczytnego celu— zwycięża wszelkie przeszkody.

A na powstanie naszej świątyni złożyło się nie mało trudów.

Już w r. 1911 ideje, które fermentowały wśród społeczeństwa karaimskiego przybrały formy rzeczywiste: przez Magistrat m. Wilna został udzielony Gminie Karaimskiej dla Kienesy plac na Zwierzyńcu przy ul. Grodzkiej pod Nr. 6.

Gmach Kienesy w stylu maurytańskim podług projektu architekty p. Prozorowa założono w dn. 12 listopada (30 października) 1911 r. Zbieraniem składek oraz budową zarządzał specjalny Komitet, w skład którego wchodziły następujące osoby: Feliks Malecki (przewodniczący), J. Łopatto (skarbnik), R. Łopatto, bracia M. i A. Zajączkowscy oraz A. Szpakowski. W wielkim stopniu przyczynili się do pracy Komitetu b. p. M. Duruncza oraz b. p. A. Pilecki. Na fundusz budowy złożyły się składki osób wyznania karaimskiego, zamieszkałych na terenach b. cesarstwa Rosyjskiego. Każdy się starał, by i jego cegiełka przyczyniła się do wybudowania świątyni.

Wspólnemi tedy ofiarami, wspólnym wysiłkiem pracy, a głównie ogromem inicjatywy i energji Komitetu budowy dokonano tego, iż w latach, poprzedzających wojnę, zdołano wznieść mury oraz pokryć je dachem.

Obok murów Kienesy kosztem braci Łoppatów, b. p. inżyniera Romualda i ziemianina Józefa zbudowano parterowy dom drewniany z salką, przez fundatorów przeznaczony dla kulturalno-oświatowych instytucyj gminy.

Po okupacji kraju przez wojska niemieckie jesienią roku 1915 Komitet budowy zawiesił swe czynności. Jesienią r. 1921, to jest po upływie lat sześciu, przez gminę wybrano nowy Komitet budowy Kienesy w następującym składzie: A. Abkowicz, M. Duruńcza, E. Jutkiewicz, E. Kalfa, E. Kobecki, J. Kozyrowicz, J. Łopatto, A. Pilecki, N. Robaczewski, A. Szyszman i Z. Tynfowicz. Przewodniczyli temu Komitetowi M. Duruńcza, następnie E. Kobecki.

W ciągu dwóch lat staraniem Komitetu wykonano wewnętrzne urządzenie Kienesy. Na fundusz budowy w tym okresie złożyły się oprócz subwencji Rządu w kwocie 2.000,000 marek (w 1922 r.), wyłącznie składki członków gminy Karaimskiej w Wilnie.

We wrześniu roku bieżącego obchodzono pierwszą rocznicę poświęcenia Kienesy w Wilnie.

*E. K.*

# Z Wileńskiego Stowarzyszenia Karaimów.

Statut Stowarzyszenia został zarejestrowany w Departamencie Spraw Wewnętrznych b. Litwy Środkowej dn. 20 kwietnia 1921 r. Stowarzyszenie ma na celu akcję kulturalno-oświatową i dobroczynną wśród Karaimów Wileńszczyzny. Walne Zgromadzenie organizacyjne odbyło się w dniu 30-go kwietnia 1921 r.

W latach 1921—1922 działalność Stowarzyszenia *w swym właściwym zakresie* była więcej niż skromną, ograniczając się niemal do urządzania wieczorków i zabaw. W początku zaś 1923 roku liczny zespół Karaimów w Wilnie, dążąc do samorządu parafjalnego czyli gminnego, zagwarantowanego mniejszościom *wyznaniowym* Ustawą Konstytucyjną z dnia 17-III 1921 r., a nie mając jeszcze prawnego organu reprezentacyjnego i gospodarczego, narazie uznał za taki organ Wileńskie Stowarzyszenie Karaimów. Stosowne porozumienie pomiędzy zespołem parafjan w Wilnie z jednej strony, a Wileńskiem Stowarzyszeniem Karaimów z drugiej strony przychylnie zostało spotkano przez Pana Delegata Rządu w Wilnie.

W związku z tym stanem rzeczy w dniu 21 stycznia 1923 r. wybrano Zarząd Stowarzyszenia w następującym składzie: p. p. E. Kobecki, I. Zajączkowski, E. Jutkiewicz, A. Rojecki, L. Szolówna, Z. Łopattówna i A. Jutkiewicz. Rzecz oczywista, iż w skład Zarządu byli wprowadzeni z urzędu kapłan parafjalny oraz skarbnicy gminni (habbajowie).

W nowym swym charakterze Zarząd Stowarzyszenia dokonał pracy o doniosłem znaczeniu, a mianowicie opracował i uzgodnił z gminami karaimskiemi w Trokach, Łucku i Haliczu projekty przepisów, dotyczących karaimów, jako mniejszości wyznaniowej.

Pozatem działalność Zarządu Stowarzyszenia w charakterze organu wykonawczego i reprezentacyjnego parafji (gminy) przez cały rok ubiegły nie przyniosła wyników pozytywnych z powodu opozycji pewnej grupy parafjan. Aby uniknąć tarć i nieporozumień w wykonywaniu swych czynności, Zarząd spowodował wprowadzenia w swój skład osób z grupy opozycyjnej, a mianowicie w dniu 9 października 1923 r. Zarząd ukonstytuował się w składzie następującym: p. p. E. Kobecki, I. Zajączkowski, B. Szyszman, K. Abkowiczówna, N. Robaczewski, A. Pilecki, O. Pilecki. Rekonstrukcja Zarządu jednakowoż nie przysporzyła mu możliwości pracy pozytywnej, wobec czego Zarząd był zmuszony uznać za nieważne i nieistniejące porozumienie między parafją a Stowarzyszeniem. Stosowną deklarację Zarządu Stowarzyszenia ogłoszono na zgromadzeniu parafjalnem dnia 2 lutego 1924 r. W konsekwencji tego parafjanie wybrali swój własny organ wykonawczy, Stowarzyszenie zaś wznowiło swą działalność w zakresie spraw kulturalno-oświatowych i dobroczynnych.

Na dorocznem walnem zgromadzeniu członków Stowarzyszenia, które się odbyło w dniu 18 maja r. b., zaakceptowano deklarację Zarządu z dnia 2 lutego 1924 r., jako celową oraz wywołaną okolicznościami sprawy. Zarządowi zaś w ówczesnym składzie z p. Emanuelem Kobeckim na czele (p p. B. Szyszman, K. Abkowiczówna, O. Pilecki, E. Aronowicz



*Wnętrze Kienesy Karaimskiej w Wilnie.*

*Fotog. Jan Bułhak.*

i S Nowicki — dwaj ostatni jako zastępcy wstąpili do Zarządu wzamian członków z „opozycji“, którzy ustąpili) oraz byłym w 1923 r. członkami Zarządu p. p. I. Zajączkowskiemu, E. Jutkiewiczowi i A. Rojeckiemu wyrażono podziękowanie za to, iż pozostali na wysokości zadania w sprawie sporów o upoważnienia Zarządu Stowarzyszenia, wybranego dnia 21 stycznia 1923 roku.

W roku bieżącym działalność Stowarzyszeniaześrodkowuje się w Kulturalno-oświatowej Sekcji, mający charakter autonomiczny i posiadający regulamin, zatwierdzony na zgromadzeniu z dnia 18 maja r. b. Między innemi Sekcja posiada zbiór książek w języku polskim. W toku jest sprawa utworzenia oddziału Stowarzyszenia w Trokach.

W braku innych organizacyj prawnych siłą rzeczy Stowarzyszenie reprezentuje Karaimów na uroczystościach, związanych z pobytem w Wilnie dostojników Rzeczypospolitej. Tak było w czasie pobytu Pana Naczelnika Państwa oraz Prezydenta Rzeczypospolitej, ostatnio zaś Ministra W. R. i O. P.

*E. K.*

# LISTY Z HALICZA.

## I.

### Jak to było dawniej?

Przed wybuchem wojny światowej na całym obszarze byłej monarchji austrjacko-węgierskiej istniała jedyna Karaimska Gmina w Haliczu.

Karaimowie w Haliczu w swej przewadzeześrodkowani byli na t. zw. ulicy Karaimskiej, ciągnącej się wzdłuż rzeki Dniestru, począwszy od mostu żelaznego prowadzącego przez tę rzekę. Jest to pierwsza ulica, którą przyjezdny, idąc z dworca kolejowego do miasta, zobaczyć musi. Niedawne to jeszcze czasy, kiedy to ulica Karaimska była naprawdę tylko karaimską i wogóle wszystko, co się znajdywało na ulicy Karaimskiej, było karaimskiem.

Przyjezdny, zwiedzając miasto, wstąpiwszy na tę ulicę, musiał niezawodnie odnieść wrażenie, że znajduje się w zupełnie innem środowisku społecznem. Na ulicy Karaimskiej można było usłyszeć przeważnie tylko język karaimski, nawoływania karaimskie, ulica też swą czystością, schludnością i bielą swych domów odróżniała się znacząco już na pierwszy rzut oka od innych ulic miasta, a w szczególności od ulic sąsiednich, słowem poznać można było, że tu inny świat.

Po za zwartem skupieniem Karaimów przy tej ulicy, mieszkali także Karaimowie i mieli swe posiadłości i w innych częściach miasta; prócz tego w pobliskiej wsi Załukwi też znajduje się kolonja rolnicza Karaimów, prowadząca gospodarstwo rolne na większą lub mniejszą skalę (dość np. powiedzieć, że rodzina Nowachowiczów, która swego czasu tu z Kukizowa przybyła, była najbogatszą nietylko wśród Karaimów, ale także żaden z tamtejszych miejscowych obywateli nie dorównywał im ilością ziemi i inwentarza).

Ziemię, którą Karaimowie tu władają, nabyli oni swą ciężką pracą i wysiłkiem, a na to złożyła się praca pokoleń. Ziemianin karaimski kocha ziemię, na której pracuje, jest do niej przywiązany, chętnie ją kupuje a tylko z nieuniknionej konieczności sprzedaje. Zajmują się też Karaimowie chowem bydła rogatego, a prawie każdy gospodarz karaimski posiada swoje konie, któremi swą ziemię obrabia.

Karaimska Kienesa w Haliczu, w centrum ulicy Karaimskiej położona, została zbudowaną w roku 1836 w miejsce starej drewnianej, przedtem pożarem zniszczonej. Wewnątrz urządzona była ona całym przepychem malowideł, napisów i drogich tkanin. Dowodem wysokiej wartości i misternej roboty owych tkanin może posłużyć charakterystyczny fakt, że były one swego czasu wysłane na międzynarodową wystawę do Wiednia.

Życie kulturalno-religijne szło też pełnym pulsem. Gmina nasza miała zawsze szereg ludzi uczonych i erudytów, którzy pełnili obowiązki Hazzanów, nauczali dzieci i pisali rozmaite utwory przeważnie treści religijnej. Słowem, życie karaimskie płynęło pełnym nurtem.

Aż miały nadejść ciężkie czasy

W jesieni r. 1913 wybuchł groźny pożar przy ulicy Karaimskiej, który pochłonął większą część karaimskich osad. Kilkanaście rodzin pozostało

bez dachu nad głową i musiało się tułać po obcych domach. Spłonął także dach nad Kienesą oraz powała, a ogień zniszczył i zniweczył wszystkie wewnętrzne urządzenia.

Nie przeczuwając nadciągającej i tak strasznej w skutki pożogi wojennej, zaczęli Karaimowie myśleć o odbudowie; i w pierwszej mierze zwrócono się do naszych braci za kordonem.

Miło mi bardzo na tem miejscu z naciskiem podnieść, że z pierwszą doraźną pomocą pośpieszyli nam nasi bracia z Trok i Wilna. Kiedy otrzymaliśmy zapomogę wraz z listą ofiarodawców, ze łzami w oczach czytaliśmy imiona ofiarodawców, chociaż ich osobiście nie znaliśmy. Widać było, że każdy chciał nam pomódz. Oprócz ofiar w rublach rosyjskich, były ofiary i kopiejkowe, a te i tamte były nam równie drogie. Pewnie, że i niejeden grosz wdowi był między temi ofiarami, czuło się, że każdy odezwał się na nasze nieszczęście, i nawet najbiedniejszy, dając kilkadziesiąt kopiejek, chciał rzucić swoją cegiełkę do odbudowy świątyni i spalonych domów Karaimskich. Nie danem nam było jednak skorzystać w pełni z pomocy naszych braci za kordonem, bo jeszcze tylko z kilku gmin otrzymaliśmy pomoc, między innemi z gminy Teodozyjskiej, bo oto nagle wybuchła wojna światowa, która nietylko przekreśliła wszelką nadzieję na odbudowę, lecz pociągnęła za sobą szereg nowych katastrof.

## II.

## Pokłosie wojenne.

Na skutek powszechnej mobilizacji, w sierpniu 1914 r. powołano prawie wszystkich mężczyzn Karaimów do szeregów wojskowych. Reszta naszej ludności pozostała w Haliczu, i tak nas zaskoczyła inwazja rosyjska. W czasie inwazji niejednokrotnie bywali w Haliczu także żołnierze i oficerowie rosyjscy Karaimowie, którzy bywali w Kienesie. Po ustąpieniu Rosjan nowe nieszczęście nas nawiedziło: przyszła cholera, która wówczas pochłonęła i wśród ludności karaimskiej kilkanaście ofiar.

Następnie Halicz znowu stał się terenem działań wojennych, tym razem jednak władze wojskowe zarządziły zupełną ewakuację Halicza z ludności cywilnej tak, że Karaimowie musieli chcąc nie chcąc opuścić swe siedziby i udać się do miejscowości wskazanej przez dowództwa wojskowe. Pozostawiony tak dobytek, jak również ocalałe od pożaru domy i zabudowania karaimskie, zostały przez żołdactwo niemieckie rozgrabione względnie zniszczone, materjał zaś z domów i innych budynków użyty bądź to na opał, bądź jak cegły, do budowy rowów strzeleckich. W ten sposób przy ulicy Karaimskiej ocalał tylko jeden jedyny dom karaimski, który z powodu, że był stary i spróchniały, nie przedstawiał żadnego interesu do rozbiórki.

Ocalała także częściowo Kienesa karaimska, a właściwie tylko mury, bo wszystko inne, jak całe wewnętrzne urządzenie, podłogi, drzwi i t. d. wszystko to zostało przez Niemców zabrane. Na ulicy pozostały tylko rumowiska porośnięte trawą, a ślady ruin świadczyły, że niegdyś tu wrzało życie. Tak gospodarzyli w Haliczu sprzymierzeńcy austrjaków.

Po rozbiorze Austrji jesienią 1918 r. wszyscy nasi wojacy Karaimowie powrócili cało do domów, i szczęście tak chciało, że żaden z Karaimów

w czasie tej wielkiej wojny nie zginął. Aliści w r. 1919 i 1920 wybuchła epidemja tyfusu, która grasując w całej okolicy, znacznie przerzedziła nasze szczupłe szeregi tak dalece, że razem wziąwszy lata 1915—1920 pochłonęły nam 25% naszej karaimskiej ludności. I stało się tak, że ludzie starzy i młodzi latami całemi o chłodzie i głodzie znosili trudy wojenne i braki aprowizacyjne, zdala od stron rodzinnych, bo od stepów ukraińskich aż po niebotyczne szczyty gór alpejskich żołnierz Karaim znaczył swoje ślady — i jakoś przy Bożej pomocy wytrzymał i powrócił zdrowo do domu, a tu na rodzinnej ziemi śmierć sobie znalazła takie obfite żniwo.

Cmentarz karaimski pokryty tylu nowemi mogiłami, ile to nadziei mieściło się w tych, którzy już nigdy do nas nie powrócą..

Minął czas krytyczny. Ochłonąwszy z nieszczęść, ludzie mało pomału ocknęli się, minęły nareszcie czasy rozmaitych najazdów—z których szczególnie najazd Petlurowców dał się Karaimom dotkliwie we znaki—szerząc rabunek i postrach wśród ludności, i nareszcie mamy upragniony pokój i błogie jego skutki.

Z nastaniem normalnych stosunków, zaczęli się i nasi Karaimowie jąć pracy nad odbudową swoich siedzib i rozpoczęło się znowu życie na Karaimszczyźnie — jak popularnie nazywamy ulicę Karaimską. — Ulica nasza pomału się zabudowuje i zaludnia, choć daleko jeszcze do stanu normalnego.

## III.

## Organizacja i działalność gminy.

W roku 1919 z inicjatywy kilku parafjan zwołano Zgromadzenie członków Gminy celem naradzenia się nad różnemi sprawami. Na tem Zgromadzeniu uchwalono ująć organizację gminy w ramy statutu, do opracowania którego wybrano komisję z 5 osób.

Walne Zgromadzenie dnia 5 kwietnia 1919 r. po długich debatach aprobowało statut, opracowany przez komisję, i wybrało zarząd, który następnie się ukonstytuował, wybierając na prezesa J. Eszwowicza, na vice-prezesa E. Mordkowicza (dziś już nieżyjącego), na skarbnika D. Abrahamowicza i na sekretarza Zaracha Zarachowicza. Czas urzędowania Zarządu był oznaczony statutem na 3 lata. Jako główne zadanie postawił sobie pierwszy Zarząd przedewszystkiem restaurację świątyni oraz sprawy kulturalno-oświatowe.

Sprawa restauracji świątyni nastreczała trudności z powodu braku funduszów. Zwalić cały ciężar restauracji na członków Gminy było wprost niepodobieństwem, gdyż każdy Karaim, który powrócił z ewakuacji, był ekonomicznie zupełnie wycieńczony i myślał przedewszystkiem o dachu nad głową dla siebie i swojej rodziny. Ograniczono się zatem do restauracji najniezbędniejszej, i to przy pomocy państwowej uskuteczniono. W przyszłości zamierzamy odnowić swoją świątynię tak, jak ona niegdyś wewnątrz wyglądała, i w tym celu poczynione są nawet pewne kroki wstępne.

Sprawa oświatowa, w szczególności sprawa szkoły karaimskiej, nastręcza trudności, których jeszcze niestety dotychczas nie pokonano.

Za dawnych czasów nauczaniem dzieci zajmował się Hazzan, względnie inny nauczyciel przez Hazzana do tego wyznaczony. W ostatnich czasach, kiedy starszym Hazzanem był u nas b. p. Sz. Nowachowicz, nauczaniem dzieci zajmował się młodszy Hazzan i nauczyciel Jakób Józef Leonowicz. Po powołaniu tego ostatniego na stanowisko Hazzana do Łucka, wakujące po śmierci Hazzana Z. Rojeckiego objął szkołę Marek Leonowicz, i stan ten trwał aż do wybuchu wojny. Po powołaniu zaś Marka Leonowicza na wojnę światową ustało systematyczne nauczanie dzieci, i nauka albo wcale się nie odbywała albo odbywała się sporadycznie.

Jeszcze parę słów o majątku Gminy i jej dochodach oraz o uposażeniu duchowieństwa.

Gmina karaimska w Haliczu posiada majątek bardzo skromny. Mianowicie do gminy należy niewielki ogród koło Kienesy oraz $^3/_4$ morga ziemi ornej w Załukwi. Więc członkowie Gminy muszą jej potrzeby zaspokajać ze swoich funduszów drogą repartycji. Gorzej jeszcze jest z uposażeniem Hazzana. Gmina nasza, zwłaszcza w obecnym jej liczebnym stanie i ogólnego powojennego zniszczenia, nie jest w stanie dać jakie takie uposażenie swemu Hazzanowi. Świadom tego stanu rzeczy Zarząd Gminy uchwalił wszcząć starania o stałą rządową subwencję dla Gminy naszej na utrzymanie Hazzana.

## IV.

## Hazzanat.

W roku 1922 zmarł starszy Hazzan Szałom Nowachowicz, który zajmował to stanowisko w ciągu 20 lat.

Po śmierci Hazzana Nowachowicza Gmina rozpisała wybory na Hazzana, i na Walnem Zgromadzeniu dnia 9 lipca 1922 r. wybrano Hazzanem Izaaka Abrahamowicza.

Do nowego Hazzana gmina nasza przywiązała wielkie nadzieje, lubo człowiek ten niedawno przyjechał z za morza, jest niezależnym, energicznym, odpowiednio w rzeczach wiary wykształconym i dlatego ogólnie sądzono, że nowy Hazzan, objąwszy ster w rece, poprowadzi nas do lepszej przyszłości.

Lecz niedługo, bo niespełna rok tylko pełnił Abrahamowicz obowiązki Hazzana, poczem zajmowane stanowisko opuścił. Za świeże to jeszcze przejścia, by módz bezstronnie ocenić przyczyny i słuszność motywów rezygnacji, i dlatego o tem nic nie piszę; dość na tem, że Gmina nasza pozostała znowu bez Hazzana.

## V.

## Ś. p. Jan Grzegorzewski.

W ostatnich latach swego życia, przebywał i zamieszkał w Haliczu śp. Jan Grzegorzewski—senior orjentalistów polskich, wielki przyjaciel Karaimów i autor kilku dzieł o języku Karaimów.*)

*) 1. Ein türk-tatarisches Dialekt in Galizien. Wolkharmonie in derantliehnten Wörtern der Karaitischen Sprache in Halicz.
2. Język Lach-Karaitów.

Ostatnio uczony ten zadał sobie trud zestawienia słownika karaimsko-polskiego. Mozolna ta praca, kilka lat trwająca, niestety — ku wielkiej naszej szkodzie — nie została doprowadzoną do końca. Jak opowiadał Grzegorzewski piszącemu te słowa, miał on już 10.000 słów i praca jego miała się na ukończeniu. Niestety śmierć przerwała jego owocną i tak pożyteczną dla nas pracę, ale da Bóg, że znajdzie się uczony, który dzieło Grzegorzewskiego doprowadzi do końca.

Niejednokrotnie też Grzegorzewski starał się o nasze sprawy przed władzami i lwia jego zasługa jest w tem, że kreowano przy szkole powszechnej w Haliczu posadę nauczyciela religji karaimskiej, co posunie znacznie naprzód sprawę nauczania religji.

## VI.

## Zakończenie.

Gmina karaimska w Haliczu z wielką radością przyjęła zjednoczenie ziem polskich, bo tem samem weszła w spółżycie ze siostrzanemi Gminami w Trokach, Wilnie i Łucku.

Dążeniem naszem jest wzajemne zbliżenie się, poznanie i wspólna idea wytworzenia warunków ku osiągnięciu lepszej przyszłości na wszystkich polach naszego życia. Celem bliższego zaznajomienia się, byłoby bardzo pożądanem urządzać wzajemne wycieczki, które znakomicie — dając wrażenie bezpośrednie — ułatwią wzajemne poznanie.

Gmina nasza żywo interesuje się sprawą organizacji naczelnej władzy duchownej Karaimów w Polsce z siedzibą w Trokach, przyjmuje w pracach przygotowawczych udział i oczekuje stamtąd czynów, któreby swerni zbawiennemi skutkami przyczyniły się do odrodzenia Karaimów w Polsce i zgotowania im świetlanej przyszłości.

*Zarach Zarachowicz.*

Halicz, w sierpniu 1924 r.

# Z pobytu w Wilnie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. Mikłaszewskiego.

Pan Minister bawił w Wilnie w dniu 12 i 13 października.

Dnia 13 października Pan Minister udzielił posłuchania przedstawicielom społeczeństwa karaimskiego w osobach p. o. Hachama Trockiego p. Sz. Firkowicza, p. E. Kobeckiego, prezesa Wileńskiego Stowarzyszenia Karaimów, i vice-prezesa Izby Okręgowej Kontroli Państwowej, i mecenasa I. Zajączkowskiego. Pan Minister oświadczył, iż z przyjemnością wita przedstawicieli Karaimów, wie bowiem dobrze dzieje ich przeszłości oraz piękne tradycje lojalności i szczerego przywiązania do Państwa Polskiego. Nie mając wątpliwości, że i w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej Karaimom będą przyświecać te świetne tradycje, Pan Minister zapewnił, iż interesy Karaimów nie doznają uszczerbku, słuszne zaś postulaty ich znajdą posłuchanie tak u Rządu jak i u władz lokalnych. W rozmowie z Panem Ministrem p. o. Hachama p. Firkowicz poruszył sprawę należytego nauczania religji dzieci karaimskich, uczęszczających do szkoły powszechnej w Trokach. Pan Minister w porozumieniu z obecnym przy rozmowie Panem Kuratorem Z. Gąsiorowskim oświadczył, iż sprawa ta będzie załatwiona w kierunku utworzenia w szkole powszechnej specjalnej klasy dla dzieci karaimskich. Następnie pp. Kobecki i Zajączkowski prosili Pana Ministra o przyspieszenie wprowadzenia w życie nowych przepisów, regulujących stosunek Państwa do karaimskiej mniejszości wyznaniowej, organizację władz duchownych oraz ustrój wewnętrzny gmin karaimskich. Według oświadczenia Pana Ministra po załatwieniu spraw dotyczących Kościołów Rzymsko - Katolickiego (Konkordat) i Prawosławnego oraz Izraelitów, Ministerstwo się zajmie sprawami karaimskiemi, zaś przed sprecyzowaniem ostatecznem odpowiednich przepisów weźwie do Warszawy przedstawicieli ludności karaimskiej.

W godzinach poobiednich odbyło się w pałacu Ogińskich, w mieszkaniu kuratorstwa Gąsiorowskich w obecności Pana Ministra czarna kawa dla sfer naukowo-oświatowych Wilna, przedstawicieli wyznań i tych urzędów, których praca wiąże się z działalnością Ministerstwa i Kuratorjum. Wśród serdecznego i miłego nastroju spędzono w apartamentach państwa kuratorstwa kilka godzin. Z Karaimów na czarnej kawie byli obecni p. o. Hachama Trockiego p. Szymon Firkowicz oraz prezes Wileńskiego S-nia Karaimów p. Emanuel Kobecki. Pp. Firkowicz i Kobecki mieli możność omawiania spraw karaimskich z p. Marjanem Borowskim, pracownikiem Departamentu wyznań religijnych (z wydziału załatwiającego sprawy wyznań prawosławnego i karaimskiego).

Tegoż dnia w godzinach porannych Delegat Rządu p. W. Raczkiewicz przyjął przedstawicieli Wileńskiego S-nia Karaimów pp. E. Kobeckiego i I. Zajączkowskiego. Informując Pana Delegata Rządu o sprawach karaimskich pp. Kobecki i Zajączkowski prosili go przy sposobności odwiedzić Kienesę karaimską w Trokach.

# TABLICA STATYSTYCZNA

**urodzin, zgonów i ślubów Karaimów w Trokach i Wilnie w ciągu lat 5 (1919—1923).**

Dane oficjalne Zarządu Duchownego w Trokach.

| ROK | URODZIN | | | ZGONÓW | | | ŚLUBÓW |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Chłopców | Dziewcząt | Razem | Mężczyzn | Kobiet | Razem | |
| 1919 | 1 | 1 | 2 | 1 | 2 | 3 | 5 |
| 1920 | 2 | — | 2 | 2 | 5 | 7 | 5 |
| 1921 | 3 | 5 | 8 | 1 | 4 | 5 | 2 |
| 1922 | 4 | 4 | 8 | 4 | 3 | 7 | 4 |
| 1923 | 5 | 3 | 8 | 5 | 2 | 7 | 2 |
| Ogółem | 15 | 13 | 28 | 13 | 16 | 29 | 18 |

# Ze statystyki Karaimów w Haliczu.

Badając statystykę Karaimów i rozważając problem naszego cofania się pod względem ilościowym, zadałem sobie trud zestawienia statystycznego ludności karaimskiej zamieszkałej w Haliczu, by zdać sobie sprawę, jak ten problem przedstawia się w Haliczu. Posłużyły mi do tego urzędowe księgi stanu cywilnego prowadzone przez miejscowych Hazzanów.

W umieszczonej tablicy czytelnicy znajdą dokładne dane za 94 letni okres czasu . j. od roku 1830 do r. 1923 włącznie.

t Uderza w niej wielka stosunkowo ilość wypadków śmierci w latach wojny, spowodowanych grasującemi wówczas na gminie epidemjami, co głównie przyczyniło się do znacznego obniżenia się liczby Karaimów w Haliczu.

Jakkolwiek, biorąc cały okres czasu objęty tablicą statystyczną, liczba wypadków śmierci prawie że się pokrywa z ilością urodzin, to jednak doprowadza nas do smutnego wniosku, że i my Karaimowie w Haliczu pod względem ilościowym cofamy się wstecz

Jedynym pocieszającym objawem jest okoliczność, że lata 1921 i następne są dla nas względnie pomyślne bo n. p. w jednym roku 1921 zawarto 6 ślubów, nawiasem mówiąc ilość w ciągu całego czasu objętego tablicą statystyczną niespotykaną — jak również i w ostatnich latach nie zanotowano ani jednego wypadku śmierci,

Mimo tych pocieszających objawów, stoimy w Haliczu przed problemem, jaki wszędzie niestety u Karaimów spotykamy, t. j. ilościowego cofania się.

Jest to objaw zatrważający dla naszej egzystencji i rzeczą ogółu Karaimów jest nad tem niepożądanem dla nas zjawiskiem się zastanowić i znaleźć środki zaradcze.

*Z. Z.*

## TABLICA STATYSTYCZNA

**Ślubów urodzin i zgonów Karaimów w Haliczu od r. 1830 do r. 1923.**

| ROK | ślubów | urodzin | zgonów | ROK | ślubów | urodzin | zgonów | ROK | ślubów | urodzin | zgonów |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1830 | — | 2 | 1 | 1861 | 3 | 4 | 5 | 1892 | 4 | 1 | 2 |
| 1 | 1 | 6 | 5 | 2 | 2 | 9 | 5 | 3 | — | 3 | 3 |
| 2 | — | 5 | 6 | 3 | 1 | 4 | 6 | 4 | 1 | 8 | 4 |
| 3 | 3 | 5 | 3 | 4 | — | 4 | 3 | 5 | — | 1 | 4 |
| 4 | 1 | 6 | 3 | 5 | — | 4 | 9 | 6 | 1 | 2 | 2 |
| 5 | 3 | 5 | 3 | 6 | — | 4 | 5 | 7 | 1 | 4 | 5 |
| 6 | 1 | 8 | 5 | 7 | 4 | 5 | 15 | 8 | 1 | 2 | 1 |
| 7 | — | 7 | 6 | 8 | 4 | 12 | 2 | 9 | 2 | 2 | 6 |
| 8 | 2 | 6 | 3 | 9 | 1 | 5 | 1 | 1900 | 3 | 7 | 5 |
| 9 | — | 8 | 6 | 1870 | — | 2 | 6 | 1 | — | 4 | 4 |
| 1840 | 2 | 9 | 7 | 1 | 1 | 8 | 3 | 2 | 2 | 3 | 2 |
| 1 | 1 | 5 | 7 | 2 | — | 2 | 5 | 3 | 1 | 4 | 5 |
| 2 | 3 | 6 | 3 | 3 | 3 | 5 | 5 | 4 | — | 4 | 9 |
| 3 | — | 7 | 5 | 4 | — | 7 | 3 | 5 | 3 | 5 | 4 |
| 4 | 2 | 5 | 9 | 5 | 2 | 6 | 4 | 6 | — | 6 | 2 |
| 5 | 2 | 6 | 9 | 6 | 2 | 6 | 4 | 7 | 1 | 2 | 3 |
| 6 | 2 | 4 | 3 | 7 |  | 4 | 6 | 8 | — | 4 | 1 |
| 7 | 1 | 4 | 6 | 8 | 3 | 3 | 1 | 9 | — | 5 | 3 |
| 8 | 2 | 8 | 7 | 9 | 2 | 5 | 3 | 1910 | 2 | 3 | 5 |
| 9 | 2 | 6 | 2 | 1880 | 1 | 11 | 6 | 1 | 1 | 1 | 3 |
| 1850 | 4 | 4 | 4 | 1 | 4 | 4 | 4 | 2 | — | 3 | 6 |
| 1 | 2 | 5 | 6 | 2 | 1 | 10 | 8 | 3 | 1 | 1 | 1 |
| 2 | 1 | 13 | 9 | 3 | — | 8 | 4 | 4 | — | 4 | 4 |
| 3 | — | 3 | 8 | 4 | 3 | 6 | 4 | 5 | — | — | 13 |
| 4 | 2 | 2 | 6 | 5 | 1 | 10 | 3 | 6 | 1 | 1 | 4 |
| 5 | 2 | 9 | 3 | 6 | 1 | 8 | 11 | 7 | — | 1 | 2 |
| 6 | — | 4 | 5 | 7 | — | 6 | 5 | 8 | — | 2 | 6 |
| 7 | — | 7 | 4 | 8 | 1 | 4 | 5 | 9 | 3 | 2 | 6 |
| 8 | 1 | 8 | 3 | 9 | 1 | 2 | 15 | 1920 | 1 | 2 | 13 |
| 9 | 1 | 3 | 3 | 1890 | 2 | 8 | 4 | 1 | 1 | 5 | 3 |
| 1860 | 2 | 6 | 3 | 1 | — | 7 | 8 | 2 | 6 | — | 2 |
|  |  |  |  |  |  |  |  | 3 | 2 | 11 |  |
|  | 43 | 182 | 153 |  | 43 | 183 | 168 |  | 38 | 103 | 133 |

Razem ślubów 124, urodzin 468, zgonów 454.

# DZIAŁ INFORMACYJNY.

## TROKI.

1. **Zarząd Duchowny Karaimski:** P. o. Prezesa oraz Hachama *Sz. Firkowicz.*
P. o. członka Zarządu p. *Achijezer Zajączkowski.*
2. **Karaimska Gmina Wyznaniowa:** Zarząd obecnie nie istnieje.
Mieniem Kienesy zarządzają Habbajowie: *A. Zajączkowski, R. Abkowicz.*
3. **Filja w Trokach Wileńskiego St-nia Karaimów** w stadjum organizacji. Tymczasowy Zarząd: *D. Nowicki,* prezes; *R. Abkowicz,* vice-prezes; *J. Charczenko* sekretarz; *Z. Jutkiewiczówna,* skarbnik: *Z. Firkowiczówna,* bibljotekarz.
4. **Szkoła nauki religji karaimskiej:** *Rafał Abkowicz,* nauczyciel.

## WILNO.

1. **T. p. o. Hazzana:** p. *Feliks Malecki.*
2. **Karaimska Gmina Wyznaniowa:** Zarząd obecnie nie istnieje.
Mieniem Kienesy zarządzają p. o. Habbajów: *A. Abkowicz, J. Dubiński, A. Pilecki.*
3. **Wileńskie Stowarzyszenie Karaimów.** Zarząd: *Em. Kobecki,* prezes; *J. Zajączkowski,* vice-prezes; *A. Rojecki,* sekretarz; *B. Szyszman,* skarbnik; *K. Abkowiczówna.*

Komisja Rewizyjna: *A. Kobecki, E. Kobecki, Z. Łopattówna.*

Sekcja Kulturano-Oświatowa. Zarząd: *A. Rojecki,* prezes; *A. Zajączkowski,* vice-prezes oraz sekretarz; *J. Juchniewicz,* skarbnik, *M. Pilecki, M. Kobecki, E. Szpakowska.* Bibljotekarz: *Z. Kobecka.*

## HALICZ.

1. **P. o. Starszego Hazzana:** *J. Abrahamowicz.*
2. **Karaimska Gmina Wyznaniowa.** Prezydjum Zarządu: *L. Szulimowicz,* prezes; *Z. Leonowicz,* vice-prezes; *Z. Zarachowicz,* sekretarz; *D. Abrahamowicz,* skarbnik.
3. **Związek Oświatowy młodzieży karaimskiej „Odrodzenie"** (w stadjum organizacji). Tymczasowy Komitet: *Z. Zarachowicz,* prezes; *N. Szulimowicz,* vice-prezes; *S. Szulimowicz,* sekretarz oraz skarbnik; *J. Abrahamowicz,* bibljotekarz.
4. **Szkoła nauki religji karaimskiej:** *Leo Eszmowicz,* nauczyciel religji karaimskiej.

## ŁUCK na Wołyniu.

Informacyj brak.

Odpowiedzialny redaktor: **Ananjasz Rojecki.**

Wydawca: W imieniu Zarządu Wileńskiego Stowarzyszenia Karaimów **A. Rojecki.**

Tymczasowy adres redakcji i administracji: Wilno, ul. Kasztanowa 2, m. 17.
Redakcja i administracja czynne są wyłącznie **w piątki od godz. 6 do godz. 7 wieczorem.**

Przesyłki pieniężne należy kierować do p. B. Szyszmana, skarbnika Zarządu Wileńskiego S-nia Karaimów — Wilno, ul. Wszystkich Świętych, 19.

## SPIS RZECZY.

Od Redakcji . . . . . . . . . . 1
*A. R.* „Karaici w Polsce“ (O artykule D-ra M. Bałabana) . . . . . . . . 3
*Zarach Zarachowicz.* Kilka uwag o naszych zadaniach w chwili obecnej . . . . 5
*E. K.* W sprawie stosunku Karaimów do Rządu, organizacji duchownych władz karaimskich oraz wewnętrznego ustroju gmin karaimskich . . . . . . 7
„Dwa żywioły wschodnie w Rzeczypospolitej“ . . . . . . . . 9
*Adam Mickiewicz.* Ir-awazy igit'likkia (Oda do młodości). Przełożył Sz. Firkowicz . 11
*Sz. Firkowicz.* Siuwiar karajłarha . . . . . . . . . . 13
" " Jarych sahyncz . . . . . . . . . . 14
*N. Szulimowicz.* Ku obchodowi 20-lecia zgonu b. p. Z. Abrahamowicza. . . . . 16
*Zacharjasz Abrahamowicz.* Hanuz karajłar eksiłmid . . . . . . . . 18
" " Karaj edim, karaj barmen . . . . . . . . 19
*A. Zajączkowski.* Promień miłości. (Szkic) . . . . . . . . 20
*A—ski.* Przywileje nadane Karaimom przez królów polskich . . . . . . 22
*E. K.* Kienesa Karaimska w Wilnie . . . . . . . . . . 23
*E. K.* Z Wileńskiego Stowarzyszenia Karaimów . . . . . . . 24
*Zarach Zarachowicz.* Listy z Halicza . . . . . . . . . . 26
Z pobytu w Wilnie Ministra W. R. i O. P. . . . . . . . . . 31
Tablica statystyczna urodzin, zgonów i ślubów Karaimów w Trokach i Wilnie . . 32
*Z. Z.* Ze statystyki Karaimów w Haliczu . . . . . . . . . 32
Dział informacyjny . . . . . . . . . . . 34

## SPIS ILUSTRACYJ.

I. Przywilej nadany Karaimom przez Króla Zygmunta III Wazę. Fotogr. *Jan Bułhak.*

II. Kienesa Karaimska w Wilnie. Fotogr. *Jan Bułhak.*

III Wnętrze Kienesy Karaimskiej w Wilnie. Fotogr. *Jan Bułhak.*

*Zarząd Wileńskiego Stowarzyszenia Karaimów składa serdeczne „Bóg zapłać“ osobom, które zasiliły swemi ofiarami Karaimski Fundusz Prasowy. Lista ofiarodawców oraz sprawozdanie będą umieszczone w jednym z następnych zeszytów „Myśli Karaimskiej“.*

Drukarnia „Znicz“ Wilno.